

Franz M.

<https://orcid.org/0000-0002-9075-605X>

DOI: 10.33402/obv.2024-138-151

Розділ 8. REJON UMOCNIONY HEL 1939 – KONCEPCJA SYSTEMU UZBROJENIA: TEORIA I PRAKTYKA

In the interwar period, the Polish state made many preparations for the future war. However, he managed to prepare only one Fortified Region, capable of fighting the enemy. It was built on the Hel Peninsula, on the Baltic Sea, becoming the foundation of the defense system of the Polish coast. A battery of 152.4mm Bofors guns was installed in the Hel Fortified Region, which was the most powerful such battery in interwar Poland, and at the same time the foundation of the defense system. Her location, camouflage, allowed her to win all duels with German warships in 1939. The Hel Fortified Region and its war history in 1939 can still be proof that the proper use of the terrain, saturation with appropriate weapons, in the hands of a well-trained soldier, has the right to bring the expected results. The war is changing, but the search for a compromise between the capabilities of the battlefield, the weapons and the training of the soldiers remains constant, so as to create the best conditions for them to take up the fight and end it victoriously.

Druga wojna światowa, z lat 1939-1945, była największych z konfliktów, do jakich doszło w dziejach człowieka. Pod wieloma względami, był to konflikt, który konsumował poprzednie doświadczenia militarne. Umiejętnie wykorzystano bowiem nie tylko rozwój techniki wojskowej, ale także analizy poprzednich operacji wojennych. Nowa wojna miała przynieść nie tylko potwierdzenie wcześniejszych wniosków, ale także dać impuls do dalszego rozwoju sztuki wojennej.

Współczesne konflikty zbrojne, nie odeszły aż tak daleko, od tego co widziała druga wojna światowa. Co prawda, przez chwilę, uważano, że nowa wojna, czyli tzw. «wojna hybrydowa», stanie się dominującym sposobem prowadzenia działań wojennych. Uderzenie Federacji Rosyjskiej na Ukrainę 24 lutego 2023 roku, pokazało jednakże, że te przewidywania są błędne, a czas prowadzenia klasycznych operacji militarnych, wcale nie minął. Współczesna wojna, nie jest aż tak odległa od tej z czasów 1939-1945. Użycie artylerii, wojsk zmechanizowanych i pancernych, dążenie do pozyskania panowania w powietrzu, wprost nawiązują do drugiej wojny światowej.

Franz Maciej, doktor habilitowany, profesor, pracownik Wydziału Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, m. Poznań.

© Franz M., 2024.

Jednocześnie można i należy dostrzec wzrost znaczenia broni raketowej, czy użycia dronów bojowych. To na pewno zmienia współczesne pole walki, ale czy na pewno je ostatecznie rewolucjonizuje?

Tworzenie i wykorzystywanie umocnionych punktów oporu, należy do jednego z najstarszych sposobów prowadzenia działań wojennych. W toku drugiej wojny światowej, wykorzystywano rejonu umocnione w sposób powszechny, a dynamika działań wojennych, czy też szybkość operowania pancernych zagonów, nie przełamało w zasadniczy sposób tejsze tendencji. W wielu przypadkach uznano, właśnie rejonu umocnione, za skuteczne elementy powstrzymujące dynamikę działań przeciwnika i zmuszające go do przyjęcia, bardziej pasywnej, statycznej koncepcji prowadzenia wojny. Jednym z takich przykładów była obrona Rejonu Umocnionego Hel we wrześniu i październiku 1939 roku. Jednocześnie doświadczenia płynące z walk o Półwysep Helski w toku kampanii polskiej 1939 roku, nadal mogą być użyteczne, tym bardziej, żadne zdarzenia wojenne nie unieważniły, roli i znaczenia rejonów umocnionych, jako czynników spowalniających wszelką aktywność przeciwnika na współczesnym polu walki.

Półwysep Helski jest zlokalizowany w północnej części Pobrzeża Gdańskiego. Tworzy 34-kilometrową mierzeję, rozciągającą się od Kępy Swarzewskiej w kierunku południowego wschodu. Szerokość półwyspu oddzielającego wody Zatoki Puckiej od wód Morza Bałtyckiego, waha się od 150 metrów do 3 kilometrów (*Marek A., Marszałek Ł. 2018: 233*). To zaś czyni z niego czynnik wartościowy od strony militarnej, zwłaszcza dla państwa polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy jego dostęp do Bałtyku, był bardzo ograniczony. Dostrzeżono to bardzo szybko i już w 1921 roku doszło do pierwszych decyzji mających stanowić, z czasem podstawę dla utworzenia Rejonu Umocnionego Hel.

W 1921 roku, w oparciu o własne analizy, ale także podpowiedzi francuskich doradców, których nie brakowało w tym czasie w Wojsku Polskim, zdecydowano się sfinansować budowę pierwszych umocnionych pozycji dla ckm-ów i lekkich schronów bojowych na terenie półwyspu (*Chlebowicz B. 2015: 90*). Był to sygnał, że dostrzeżono możliwości jakie niesło położenie półwyspu. Jednakże w tym czasie, to jest w pierwszych latach dwudziestych XX wieku, dla Polskiej Marynarki Wojennej, najważniejszym problemem był brak własnego portu, niż dążenie do umocnienia półwyspu. Na terenie bowiem tegoż, nie dostrzegano możliwości zbudowana solidnej bazy dla floty wojennej i

już żadnej szansy na zbudowanie portu handlowego, mogącego uniezależnić Polskę od pośrednictwa Wolnego Miasta Gdańska. W efekcie podjęcia budowy miasta, portu handlowego, a następnie portu wojennego w Gdyni (*Kosiarz E. 1976: 15-24*), pochłonęło większość środków, jakie można było przeznaczyć na umocnienia wojskowe w strefie wybrzeży Morza Bałtyckiego, a jednocześnie odwróciło wzrok decydentów od Helu. Sukces Gdyni, był nie tylko wyjątkowy, ale wielu chciało wykorzystać udaną inwestycję, jako dowód swoich wpływów, czy tylko możliwości. Można jedynie domniemywać, jakie czynniki zdecydowały, że znaleziono środki finansowe dla budowy linii kolejowej, łączącej Hel z Puckiem. Bez niej wszelkie dalsze inwestycje wojskowe, w rejonie półwyspu, nie byłyby możliwe. Jednocześnie, zdecydowano się uznać port w Helu, za możliwe wsparcie dla PMW i wszelkich transportów wojskowych, kierowanych drogą morską do Polski. To dlatego, zdołano przekonać szefostwo Ministerstwa Spraw Wojskowych, do wyasygnowania środków na budowę portu wojennego w Helu, w 1928 roku, a następnie o rozpoczęciu prac nad innymi instalacjami wojskowymi na terenie półwyspu. Realnie jednak do połowy lat trzydziestych nie podejmowanych żadnych działań.

Perspektywa ewentualnej wojny wydawała się być dość odległą perspektywą i w tym kontekście trudno było przekonać decydentów, do wydatkowania istotnych środków finansowych. Bez tychże nakładów zaś, nie możliwym było powstanie rejonu umocnionego. Dopiero w 1933 roku władze polskie podjęły decyzję o powołaniu Dowództwa Obrony Wybrzeża Morskiego, w którego kompetencjach znalazły się kwestie budowy umocnień stałych, fortyfikacji, czy lokalizacji pozycji dla baterii artylerii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej. Był to nie tylko początek realizacji systemu obronnego na Półwyspie Helskim, ale także ograniczania dostępu do niego, dla ludności spoza jego terytorium. Jednym z fundamentalnych elementów, skutecznie budowanego systemu obrony rejonów umocnionych, od zawsze, było zachowanie maksymalnie dużej tajemnicy, co do nasycenia systemami uzbrojenia, ich lokalizacji i możliwości. Nie bez powodu, większość rejonów umocnionych, to strefy zamknięte, lub co najmniej o ograniczonym dostępie osób postronnych. (*Wojciechowski Z. 2009: 202–204*).

Ostateczna decyzja Prezydenta RP, prof. Ignacego Mościckiego o ustanowieniu Rejonu Umocnionego Hel, przybrała formę dekretu z 21 sierpnia 1936 roku. Oznacza to, że dla przygotowania rejonu do walk,

realnie stronie polskiej zostały tylko trzy lata, co jest istotne w kontekście poczynionych prac i uzyskanego zakresu budowanego systemu obrony.

Jednym z pierwszych podjętych prac, stała się rozbudowa wewnątrz półwyspu linii kolejowych, zarówno tych klasycznych, jak też wąskotorowych. Świadczy to o zrozumieniu przez odpowiedzialne czynniki, że uzyskanie swobody logistycznej wewnątrz rejonu umocnionego, to też czynnik niezwykle istotny. O roli i znaczeniu logistyki, szlaków kolejowych oraz transportu wojskowego opartego właśnie o nie, doskonale przypomina nie tylko przeszłość, ale także i współcześnie trwająca wojna w Ukrainie.

Kierownictwo Marynarki Wojennej, było zmuszone oczekiwać na kolejne decyzje władz, bez których formalny rozwój systemu obrony Półwyspu Helskiego nie był możliwym. Jednakże, wykorzystując każdą nadarżającą się szansę, starano się pozyskiwać i instalować na półwyspie wszelkie dostępne uzbrojenie. Mogło to prowadzić do przypadkowości systemu uzbrojenia, ale faktycznie udało się go uniknąć. Już w 1932 roku zdecydowano się ogłosić przetargi na wykonanie pozycji dla baterii artylerii nadbrzeżnych (*APP, sygn. 65: k. 21*), planując ustawienie na nich zakupione we Francji działa Schneider wz. 1925/27 (tzw. greckie) i Schneider wz. 1930 (tzw. duńskie). Działa te, na podstawach kołowych, były jak na polskie warunki artylerią o dobrych parametrach. Ich kaliber 105 mm, pozwalał na zabezpieczenie podejść do półwyspu w odniesieniu do okrętów poniżej krążownika lekkiego. Dawała one bowiem wszelkie nadzieje, na skuteczne podjęcie boju nawet w kontrtorpedowcami.

Wszystkie cztery działa trafiły na polskie wybrzeże i w wyniku intensywnych zabiegów kapitana marynarki Heliodora Laskowskiego, zostały rozlokowane na dwóch, dobrze zaplanowanych bateriach (*Nadolny W. 2019: 2-3*). Dla wybudowania ich pozycji, koniecznym stało się wykupienie odpowiednich terenów ziemnych, oraz częściowo także przesunięcie zabudowań, ze strefy ich bezpieczeństwa, na przykład w odniesieniu do budynków Towarzystwa «Hel Kąpiele Morskie» (*APP, sygn. 65: k. 81*). W efekcie podjętych prac budowlanych, bateria «duńska» złożona z dwóch dział kalibru 105 mm, usytuowana została na wysokości północnego krańca miasta Hel, od strony morza, na osłoniętej pozycji, zyskując możliwość prowadzenia ognia skutecznego na odległość do 20000 metrów. Zdecydowanie więc chroniła podejścia do miasta i portu od strony otwartego morza i przykrywała swoim

ogniem pas wybrzeża przyszedłego rejonu umocnionego, tym samym mogła z powodzeniem pełnić także rolę baterii przeciwdesantowej. Podobnie jak bateria dwóch dział 100 mm Canet, broniła podejść morskich do strefy Kępy Oksywskiej (*Kosiarz E. 1973: 9*). Obrona tego segmentu polskiego systemu zabezpieczenia wybrzeża, miała być jednak niezależna i faktycznie tylko teoretycznie podlegać kontradmirałowi Józefowi Unrugowi (*Borowiak M. 2009: 234-235*).

Bateria «grecka», także złożona z dwóch dział 105 mm, ustawiona została w połowie drogi pomiędzy Helem a Juratą, podobnie jak bateria siostrzana, na osłoniętej pozycji, mogąc prowadzić ogień skuteczny do odległości 15500 metrów. Innymi słowy, częściowo pokrywała ona ewentualnym ogniem strefę baterii «duńskiej» i jednocześnie mogła pokryć swoim zasięgiem dalszy pas podejściowy od strony otwartego morza, wzmacniając ewentualną obronę przeciwdesantową od strony morza. Dla obu baterii wybudowano, dobrze zamaskowane schrony amunicyjne, mieszczące po 200 pocisków o 200 ładunków miotających. Jednocześnie zdecydowano się wybudować na lewym skraju każdej baterii, stanowisko kierowania ogniem, które także zyskało odpowiednie maskowanie stałe. Dostrzegając zagrożenie dla baterii z powietrza, uznano za konieczne podporządkować każdej z nich samodzielną osłonę przeciwlotniczą, pod postacią dwóch ckm-ów typu Maxim wz. 1908. Była to oczywiście osłona przeciwlotnicza o niedostatecznym charakterze, ale także w tym względzie proces rozbudowy systemu obrony, miał w kolejnych latach być rozwijany.

Wraz z narastaniem niebezpieczeństwa wybuchu kolejnego konfliktu zbrojnego, polskie środowiska decyzyjne, uznały za konieczne dalsze wzmocnienie systemu artylerii nadbrzeżnej na Półwyspie Helskim, a tym samym rozpoczęto prace studyjne nad pozyskaniem nowoczesnych dział średniego lub nawet ciężkiego kalibru. Ostatecznie ograniczenia finansowe, przyczyniły się do wyboru szwedzkiej oferty sprzedaży Polsce 4 dział 152,4 mm wz 35 firmy Bofors, mającej w Polsce znakomite notowania (*Nadolny W. 2005: 7*). Szwedzi nie tylko zgodzili się na zapłatę znaczącej części sumy za te działa w barterze (węgiel kamienny), ale także w korzystnej cenie zaofiarowali stronie polskiej po 200 sztuk amunicji do każdego z czterech kupowanych dział (*Chlebowicz B. 2015: 95*).

Baterię zdecydowano się rozlokować na cyplu Półwyspu Helskiego, tak by zapewnić jej możliwość prowadzenia w najbardziej swobodny sposób ognia, zarówno stronę otwartego morza, jak też i Zatoki

Gdańskiej oraz Puckiej. W efekcie zaplanowano cztery stanowiska w odległości około 80-90 metrów od siebie. Niestety nie udało się i w tym przypadku uniknąć konieczności wykupu terenów z rąk prywatnych i wysiedlenia ludności. Jak stwierdzono w protokole z 6 maja 1936 roku, skierowanym do Szefostwa Fortyfikacji Wybrzeża Morskiego: *«Przedstawiciel Komendy Garnizonu Hel stawia wniosek, aby sprawę rozbiórki traktować jako bardzo pilną, a ponadto, aby przyspieszono definitywnie załatwienie wywłaszczenia budynku wymienionego w punkt 4 [chodziło o willę «Św. Piotr i Hubertus», będącą własnością prywatną doktorów Marcelego i Jana Łukowiczów – przyp. Autora]. Co do kolejności rozbiórki budynków proponuje ustalenie jej w ten sposób, by wille „Nowina” i p. Sygetyńskiej, rozebrane były ostatnie».* (APP, sygn. 65: k. 2). Półwysep Helski był bardzo ograniczonym terenem i każda większa instalacja wojskowa musiała naruszać czyjeś interesy prywatne. Na szczęście potrzeby państwa w tym przypadku stawiano ponad prywatne.

Każde stanowisko zaplanowano jako pozycję na podstawie betonowej, organicznie połączonej z magazynem amunicyjnym, co zdecydowanie ułatwiało precyzyjne zamaskowanie stanowisk dział. Jednocześnie zdecydowano się na wybudowanie wieży centrali artyleryjskiej, która miała koordynować ogień dla całej baterii. Bateria cyfrowa stała się fundamentem systemu obrony od strony morza (Steyer W. 1969: 48-49). Mogła swobodnie podjąć walkę z każdym krążownikiem, a także okrętem niższej klasy. Jednocześnie praktyka pola walki w kampanii polskiej, pokazała że swobodnie podejmowała walkę także z dwoma szkolnymi okrętami liniowymi, wyposażonymi łącznie w 8 dział 280mm, które pokonane, musiały zrywać dwukrotnie bój z polską baterią, wycofując się do względnie bezpiecznego portu w Gdańsku. Formalnie bateria swoim zasięgiem obejmowała całość portu gdańskiego i mogła także na jego terenie razić wszelkie cele. Jednakże taki ogień, prowadzony prawie na maksymalnej donośności dział, nie dawał wielkich gwarancji trafienia w planowany cel, a jednocześnie niósł ogromne ryzyko trafienia w cele cywilne. To, oraz ograniczony park amunicyjny, zdecydowały, że bateria w toku kampanii polskiej 1939 roku, nie otworzyła ognia w stronę Gdańska, czy niemieckich okrętów znajdujących na terenie jego portu.

Te trzy wskazane powyżej baterie artylerii nadbrzeżnej pozostały do momentu wybuchu wojny 1 września 1939 roku, podstawą systemu obrony Rejonu Umocnionego Helu. Dopiero w toku działań wojennych,

miały zyskać wsparcie w postaci baterii nr 34, którą zaplanowano pomiędzy Helem a Juratą, na pozycjach umożliwiających prowadzenia ognia w stronę otwartego morza. Miała ona składać się z trzech morskich dział kalibru 120mm firmy Bofors, zdjętych z zatopionego 3 września stawiacza min «Gryf». Działa zdjęte z okrętu i rozpoczęto budowę betonowych stanowisk dla nowej baterii, dwóch, bowiem działa zdjęte w konfiguracji 1xI 120mm i 1xII 120mm. Uzupełnienie dla tychże dział, stało się podwójne działko przeciwlotnicze 40mm, także zdjęte z «Gryfa», jako przyporządkowana baterii osłona przeciwlotnicza. Bateria została ukończona 30 września i tego dnia oddano z niej dwa pierwsze, udano, strzały próbne. Budowa odbyła się więc w ekspresowym tempie, pomimo ograniczonych sił i środków. Na pewno także istotnie wzmacniała możliwości obrony artyleryjskiej samego Rejonu Umocnionego Hel, tym bardziej, że mogła ona prowadzić ogień także na pozycje lądowe w rejonie Chałup, a więc tam gdzie ówczesnie przebiegała linia frontu pomiędzy oddziałami polskimi i niemieckimi.

Drugim istotnym komponentem systemu obronnego dla tworzonego Rejonu Umocnionego Hel, były baterie przeciwdesantowe, a więc baterie mające mniejszy zasięg prowadzonego ognia, odpowiedzialne bezpośrednio za obronę podejść do plaż w najwrażliwszych rejonach półwyspu i mogące stanowi wsparcie w walce z mniejszymi okrętami, próbującymi podejść w rejon polskich pozycji. Przygotowując Półwysep Helski do obrony, zdecydowano się na jego terytorium rozlokować trzy baterie obrony przeciwdesantowej. Na ich potrzeby zdecydowano się wykorzystać, posiadane w zasobach magazynowych armaty kalibru 75 mm wz. 1897, a także posiadane armaty tego samego kalibru wz. 1916 na podstawach morskich. W większości były to działa zdjęte z starych i wycofanych ze służby okrętów, lub posiadane jeszcze z dawnych zakupów z pierwszych lat powojennych.

Pierwsza bateria przeciwdesantowa nr 41 została zaplanowana na północny zachód od portu w Jastarni, mogąc spokojnie prowadzić ogień w stronę Zatoki Puckiej i bronić podejść do portu, który mógłby zostać wykorzystany do przeprowadzenia ewentualnego desantu. Bateria składała się z dwóch dział, ustawionych na dobrze przygotowanych fortalicjach polowych. Nie zdecydowano się na budowę betonowych podstaw. Jednocześnie udało się także dobrze przygotować podręczny magazyn amunicyjny, zapewniający autonomiczność baterii.

Podobnie wyglądała druga z baterii przeciwdesantowych, nr 42, którą zdecydowano się ustanowić na wschód od Jastarni, jednak zwróconej w stronę otwartego morza. Pozycję wybrano prawidłowo, jednak prace prowadzone były powolnie i dopiero latem 1939 roku zostały one ukończone. Można jednak odnieść wrażenie, że prace wykonano mniej dokładnie. Załozde baterii brakowało zgrania, a zaplecze dla samej baterii nadal pozostawało w momencie wojny prowizorycznym. Pomimo tego, na pewno bateria ta uzupełniała system obrony przeciwdesantowej i pozostawała w toku wojny ważnym jej elementem.

Trzecia z baterii przeciwdesantowych nr 43 została ustawiona w rejonie portu we Władysławowie, tak by mogła ona prowadzić ogień w stronę otwartego morza. Można powiedzieć, że jej działa stanowić miały pierwszą zaporę, na podejściach do półwyspu. Początkowo więc planowano, że ta bateria będzie składała się aż z czterech dział 75 mm, ale ostatecznie postawiono tylko dwa działa. Ograniczało to jej możliwości działania, a na pewno udzielania wsparcia oddziałom lądowym broniącym podejścia do samego półwyspu. Niestety ciągle ograniczenia finansowe, nie pozwoliły na pełną realizację wcześniejszych planów. Ustawienie baterii na tak wysuniętej pozycji, okazało się jednak dość ryzykowne i wobec jej zagrożenia, zdecydowano się 8 września 1939 roku, o przeniesieniu stanowisk obu dział w rejon Chałup, gdzie ponownie wpisano ją w odtwarzany system obrony półwyspu.

W latach trzydziestych nikt nie miał wątpliwości, że wzrasta rola i znaczenie lotnictwa w działaniach wojennych. Na terenie Półwyspu Helskiego nie było warunków dla zbudowania lotniska i rozlokowania samolotów. Podobnie niemożliwym okazało się stworzenie silnej bazy lotnictwa w rejonie Gdyni, by zapewniła bezpieczeństwo polskiego wybrzeża, w tym Rejonu Umocnionego Hel, od strony powietrza. W tej sytuacji, jedynym możliwym i rozsądnym sposobem, będącym próbą zabezpieczenia Rejonu Umocnione Hel od strony nieba, stało się rozlokowanie na nim kolejnych baterii artylerii przeciwlotniczej. Takowej osłony w żaden sposób nie mógł bowiem zapewnić Morski Dywizjon Lotniczy, posiadający na swoim wyposażeniu przestarzałe wodnopłatowce Lublin R-XIII (*Wawrzynkowski M. 2010: 28-29*).

Stanowiska dla baterii artylerii przeciwlotniczej budowano w Rejonie Umocnionym Hel przez całe lata trzydzieste. Niestety także i w tym przypadku, ograniczenia finansowe wpływały na możliwość

wykonania całości zaplanowanych prac. Początkiem stały się tu trzy baterie artylerii przeciwlotniczej, wyposażone w działa Schneider kalibru 75 mm wz. 1922/24, kupione we Francji w 1928 roku (*Wojciechowski Z. 2010: 254*). Były to działa na podstawach morskich, a ich szybkostrzelność nie przekraczała 8 do 10 strzałów na minutę. O ile odpowiadały one jeszcze potrzebom pola walki w latach dwudziestych, to w 1939 roku, mogły w ograniczony sposób zwalczać nowoczesne samoloty. Ostatecznie jednak jako 2 Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, sformowany formalnie w 1935 roku, zyskały trzy lokalizację i weszły w skład systemu obrony Rejonu Umocnionego Hel (*Tym W.1959: 39*). I tak bateria nr 21 ulokowana została w mieście Hel, w rejonie ulicy Leśnej, tak by mogła bronić zarówno nieba nad miastem, jak też i portem. Bateria nr 22 ulokowana została w rejonie portu wojennego na Helu, zaś bateria nr 23 pomiędzy Juratą a stanowiskami baterii «duńskiej». Każda bateria posiadała po dwa działa, samodzielny magazyn amunicyjny, oparty o dwa schrony. Całość była dobrze przygotowana i zamaskowana, co podnosiło wartość baterii, nawet jeśli same działa nie były najnowocześniejsze (*Stachula A. 2009: 77*).

Pewnym wsparcie, ale także o dość ograniczonej wartości bojowej stała się kompania ckm-ów przeciwlotniczych Maxim, które rozlokowano w rejonie portu wojennego Hel. Jednak tu zarówno wyposażenie, jak też i rozlokowanie, niewiele wzmacniało sam system obrony przeciwlotniczej. W tej sytuacji alarmowo, w czerwcu 1939 roku zdecydowano się utworzyć i rozlokować na Półwyspie Helskim baterię artylerii przeciwlotniczej nr 24, posiadającą na swoim wyposażeniu 8 doskonałych dział Bofors kalibru 40 mm wz. 36, polskiej produkcji. Bateria nie zyskała całego zaplecza logistycznego, choćby w postaci schronów amunicyjnych, ale pomimo pewnej prowizoryczności, powstanie tej baterii stanowiło ogromne wsparcie, dla systemu obrony przeciwlotniczej.

Przedstawiony powyżej opis systemu uzbrojenia artyleryjskiego, jaki rozmieszczono na Półwyspie Helskim, miał uniemożliwić podejście do niego okrętów wojennych ewentualnego przeciwnika, a tym samym wysadzenia desantu od strony morza i jednocześnie utrudnić operowanie wrogiego lotnictwa nad nim. Jednak Rejon Umocniony Hel umiejscowiony został na półwyspie, stąd podejście do niego znajdowało się także od strony lądu. By zamknąć ewentualnemu przeciwnikowi możliwość wtargnięcia w głąb mierzei helskiej,

zdecydowano się zbudować dwie linie fortyfikacyjne. Pierwsza miała powstać około 3,5 km na zachód od Jastarni, zaś drugą 200 metrów w głąb półwyspu, w stosunku do linii pierwszej.

Pierwsza linia fortyfikacji oparta została o cztery schrony ciężkie, wyposażone w ciężkie karabiny maszynowe, ręczne karabiny maszynowe, a dwa z nich także w moździerz. Na dwóch zaplanowano zaś kopuły pancerne, w których umieszczone miały zostać działka przeciwpancerne 37 mm. Te cztery schrony to: Sokół, Sabala, Saratoga i Sęp. Ustawione zostały w zamaskowanych pozycjach od wydm od strony morza do plaży od strony zatokowej, całkowicie zamykając wejście do wnętrza Rejonu Umocnionego Hel, flankując jednoznacznie zarówno linię kolejową idącą z Pucka, jak też drogę. Schrony wsparło rozbudowanym systemem fortyfikacji polowych, linii tranzei piechoty.

Druga linia fortyfikacyjna, która niestety nie powstała do momentu wybuchu wojny, miała najpewniej wyglądać bliźniaczo podobnie. Całość prac podjęto zbyt późno, w efekcie nie tylko dwa schrony linii pierwszej Sęp i Sabala, nie otrzymały swoich kopuł pancernych, to budowa schronów na linii drugiej dopiero rozpoczęto (*Marek A., Marszałek Ł. 2018: 240*). Tam udało się jedynie ukończyć jeden schron lekki, który umiejscowiono w rejonie linii kolejowej, co stanowiło zaplecze dla sił z pierwszej linii fortyfikacyjnej. Całość uzupełniała ciągła przeszkoda przeciwpancerna, umieszczona przed pierwszą linią schronów bojowych, utworzona z wbitych w ziemię pionowo szyn kolejowych i linii zasieków przeciwpiechotnych (*Aksamitowski A. 2011: 374*). Pamiętając, że w rejonie budowanej linii fortyfikacyjnej Półwysep Helski nie ma więcej niż 500 metrów szerokości, to zaplanowany system obrony, był bardzo mocno nasycony i zdecydowanie mógł wypełnić, wszelkie stawiane przed nim cele.

Ostatnim, istotnym elementem systemu uzbrojenia dla Rejonu Umocnionego Hel, był port wojenny na Helu i stacjonujące tam okręty wojenne Polskiej Marynarki Wojennej. Decyzję o budowie tego portu wojennego podjęto już w 1928 roku, choć faktycznie ruszyła ona dopiero w 1931 roku. Port zbudowało konsorcjum polsko-francuskie, według projektu inżyniera Włodzimierza Szawerenowskiego. Od początku miał być on alternatywą dla portu Gdynia-Oksywie, głównego portu PMW i w okolicznościach wojny, błyskawicznie zyskał na znaczeniu, stając się jedyną teoretycznie bezpieczną bazą dla polskich okrętów. Po utracie niszczyciela «Wicher» i stawiacza

min «Gryf», zatopionych w tym porcie przez niemieckie lotnictwo 3 września 1939 roku, uznano że nie jest on bezpieczny. W efekcie do portu, wbrew zakazom dowództwa, wszedł jedynie okręt podwodny ORP «Ryś», w celu dokonania koniecznych napraw, po uszkodzenia w dniach poprzednich wywołanych bliskimi wybuchami licznych bomb głębinowych. Okręt wszedł do portu 4 września wieczorem, w pełnym maskowaniu i częściowym zanurzeniu przeczekał noc z 4 na 5 września i cały następny dzień, który to czas wykorzystano na konieczne naprawy. Okręt nie wykryty przez lotnictwo przeciwnika, po wykonanych naprawach wyszedł w morze następnej nocy (*AJH; Franz M., Kuska K. 2013: 46*). Była to jedyna taka wizyta w toku kampanii polskiej, bowiem posiadany system obrony przeciwlotniczej, uznano za niewystarczający, by okręty wojenne, w tym także okręty podwodne, mogły z niego swobodnie korzystać.

Tymczasem z portem związana była istotna infrastruktura militarna, stanowiąca zaplecze dla polskiej floty wojennej. W pobliżu portu wybudowano podziemną elektrownię, schrony amunicyjne, schrony na miny morskie i torpedy do okrętów podwodnych i nawodnych (*Sarapuk K. 2020: 62*). Udało się także, choć w większym oddaleniu od portu wojennego, wybudować zbiorniki na paliwo okrętowe, które połączono specjalnym rurociągiem z nadbrzeżem portowym. Rozbudowano system kolejki wąskotorowej, łączącej całość budowli w jeden system logistycznego zabezpieczenia dla działań portu, ale także systemu obrony artyleryjskiej Rejonu Umocnionego Hel. Rozbudowano także kompleksy koszarowej, dla coraz liczniejszej załogi UH, nie zapominając o maskowaniu wszystkich budowli, wtapianiu ich w lokalną zabudowę, w celu ukrycia przed wzrokiem przeciwnika.

W teorii nie zakładano, że Rejon Umocniony Hel, będzie walczyć w odosobnieniu, to jednak w praktyce tak wyglądała jego obrona. Praktyka pokazała zasadność wszystkich podjętych działań. Pomiędzy 1 września 1939 roku a 2 października tegoż roku, półwysep nie został zdobyty. Pomimo intensywnego nacisku sił lądowych, nie zdołały one wedrzeć się na mierzęję, a walki prowadzone w rejonie Chałup, oznaczały, że po miesiącu walk przeciwnik nie dotarł nawet w rejon pierwszej linii fortyfikacyjnej.

Od pierwszego do ostatniego dnia walk, półwysep i wszystkie jego instalacje wojskowe, były intensywnie bombardowane przez lotnictwo przeciwnika, posiadające całkowitą dominację w powietrzu,

Pomimo tego, nie udało się mu trafić z żaden istotny cel militarny i wyeliminować, którejkolwiek z części systemu obrony. Pomimo ponad 500 nalotów i zrzucenia setek bomb, nie udało się osłabić potencjału militarnego Rejonu Umocnionego Hel.

System obrony artylerii nadbrzeżnej, odparł rankiem 3 września podejście pod półwysp dwóch niemieckich niszczycieli, z których jeden został uszkodzony po trafieniu pociskiem 152,4 mm z działa baterii cyplovej. W nocy z 12 na 13 września bateria przeciwdesantowa nr 43 otworzyła ogień do niemieckiego trałowca «Otto Braun», który próbował trałować tor podejściowy w rejonie półwyspu. Okręt został trafiony w część dziobową, co doprowadziło do natychmiastowego zawrócenia i wyjścia spod zasięgu skutecznego ognia polskiej baterii.

15 września bój z niemieckimi trałowcami M-111, M-132, «Pelikan» i «Otto Braun» podjęła bateria «grecka», po wejściu tychże jednostek w rejon jej skutecznego ognia. Okręty niemieckie zostały szybko obramowane skutecznym ogniem polskich dział i przerwały operację trałowania wód w rejonie półwyspu. Na maksymalnej prędkości wyszły poza rejon skutecznego ognia polskiej baterii.

Wobec odnoszonych niepowodzeń, strona niemiecka zdecydowała się skierować do walki swoje szkolne okręty liniowe. 18 września walkę z polską baterią cypłową podjął «Schleswig-Holstein», jednak pomimo oddania 54 salw ze swoich dział 280 mm, nie uzyskał żadnego trafienia. Okręt powrócił do portu, a polska bateria milczała, bowiem niemiecki okręt operował na bardzo dużej odległości, prawie granicznej dla skutecznego ognia polskich dział (*Zajaczkowski K. 2014: 29*). 25 września dwa niemieckie szkolne okręty liniowe «Schlesien» i «Schleswig-Holstein» podeszły na odległość 15000 metrów od cypla Półwyspu Helskiego i otworzyły ogień w stronę polskiej baterii, która tym razem podjęła walkę z niemieckimi okrętami. Dwa kolejne trafienia pociskami 152,4mm w „Schleswig-Holsztyna” doprowadziły do decyzji o zerwaniu boju i wyjściu poza zasięg polskich dział. Ponowny bój niemieckie okręty podjęły dwa dni później i znów poniosły klęskę w walce z polską baterią artylerii nadbrzeżnej. Ponownie trafiony został ten sam niemiecki okręt, któremu tym razem uszkodzono działo 150 mm, po zniszczeniu jego kazamaty polskim pociskiem. Bój został przerwany (*Kosiarz E. 1971: 123-124*).

W toku całej kampanii wojennej, strona niemiecka nie przełamała polskiej obrony na żadnym odcinku, a baterie artylerii nadbrzeżnej i przeciwdesantowej, zrealizowały wszelkie stawiane przed nimi zadania.

Pod koniec września strona niemiecka rozpoczęła przygotowania do operacji desantowej na Półwyspie Helskim, nie widząc możliwości jego zdobycia od strony lądu. Nie wchodząc w spór na ile operacja ta mogła zakończyć się sukcesem, to sam fakt podjęcia do niej przygotowań, świadczył o załamaniu wszelkich podjętych wcześniej prób złamania polskiej obrony. Do lądowania nie doszło, bowiem 2 października polskie dowództwo uznało dalszy opór za bezcelowy i skapituowało wobec niemieckiego dowództwa. (*Kosiarz E. 1988: 402-403*).

Rejon Umocniony Hel, to najlepiej przygotowany do obrony fragment państwa polskiego przed 1939 rokiem. Nie został zajęty przez wroga, a jego załoga nie została pokonana (*Semków P. 2018: 13*). Doskonale dobrany balans uzbrojenia, pozwolił mu na skuteczną walkę. Pomimo ciągłych ograniczeń finansowych, udało się jednak poczynić dostateczne inwestycje i przygotować rejon do przyszłej wojny. Załoga, choć nieliczna, mając do dyspozycji, odpowiednie uzbrojenie, okazała się dla przeciwnika poważną przeszkodą. Nawet dominacja wroga w powietrzu nie doprowadziła do załamania obrony, lub poważnych uszkodzeń w systemie obronnym. Niestety, był to tylko jeden taki rejon w międzywojennej Polsce. Pozostaje on jednak dowodem zasadności stosowania rejonów umocnionych w nowoczesnej wojnie. Współcześnie takie przygotowywane z wyprzedzeniem rejonu umocnione, pojawiają się już rzadko. Jednak w toku działań wojennych obrona w strefie umocnionej i przygotowanej wcześniej do swej roli, nadal bywa stosowana i to z powodzeniem, czego najlepszym dowodem była długotrwała obrona zakładów Azowstal w Mariupolu w 2022 roku.

Wykorzystana literatura

- ARCHIWUM JERZEGO HEDINGERA – w posiadaniu Autora (AJH)
Porucznik marynarki Jerzy Hedinger, Sprawozdanie z kampanii wrześniowej, spisane 1 lutego 1942 roku.
- ARCHIWUM PAŃSTWOWE W POZNANIU (APP)
sygn. 65, *Okręgowa Izba Kontroli Poznań, Plan kontroli na okres 1931/32 i akta dyslokacyjne 1931/32.*
sygn. 65, *Okręgowa Izba Kontroli w Poznaniu, Różne, Rok 1936/37.*
- Franz M., Kuska K. (2013). *Z Polski do Kanady – wojennym szlakiem. Archiwum domowe porucznika Jerzego Hedingera.* Oświęcim: Wydawnictwo Napoleon V. 250 p.
- Steyer W. (1969). *Samotny półwysep.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie. 138 p.
- Aksamitowski A. (2021). *Przygotowania fortyfikacyjne i forteczna obrona Wybrzeża we wrześniu 1939. Z morza i Pomorza. Spojrzenie na wrzesień 1939. Polityka i wojna, red. nauk. Drzewiecki Andrzej, Bartłomiej Stek.* Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek. P. 362-388.

Borowiak M. (2009). *Admirał Unrug 1884-1973*. Warszawa: Wydawnictwo Alma-Press. 430 p.

Chlebowicz B. (2015). Rejon Umocniony Hel – w planach rozwojowych PMW. *Historia Wojsko i Technika*. Nr 1. P. 90-98.

Kosiarz E. (1971). *Obrona Helu w 1939*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza. 162 p.

Kosiarz E. (1973). *Obrona Kępy Oksywskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza. 158 p.

Kosiarz E. (1976). *Obrona Gdyni 1939*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza. 166 p.

Kosiarz E. (1988). *Wojna na Bałtyku 1939*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza. 414 p.

Marek A., Marszałek Ł. (2018). Obiekty militarne jako element krajobrazu kulturowego Półwyspu Helskiego. *Studia z Geografii Politycznej i Historycznej*. T. 7. P. 233-249.

Nadolny W. (2019). Baterie duńska i grecka. *Morze*. Nr 2. 36 p.

Nadolny W. (2005). *Bateria Cypłowa im. Heliadora Laskowskiego*. Hel: Muzeum Obrony Wybrzeża. 28 p.

Sarapuk K. (2020). Magazyny torped Rejonu Umocnionego Hel. *Morza Statki i Okręty*. Nr 199. P. 61-64.

Semków P. (2018). *Józef Unrug (1884-1973)*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej. 24 p.

Stachula A. (2009). *Obrona przeciwlotnicza Polski 1918-1939. Cz. I*. Jelenia Góra. 397 p.

Tym W. (1959). Obrona wybrzeża morskiego we wrześniu 1939 r. *Przegląd Zachodni*. Nr 5. P. 38-74.

Wawrzynkowski M. (2010). *Morski Dywizjon Lotniczy w Pucku*. Hel: Muzeum Obrony Wybrzeża. 60 p.

Wojciechowski Z. (2010). Obiekty militarne półwyspu helskiego w latach 1920-2006. *Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej*. Nr 4. P. 247-271.

Wojciechowski Z. (2009). Półwysep Helski – od odzyskania niepodległości do wybuchu II wojny światowej. *Półwysep Helski. Historia orężem pisana. red. Drzewiecki A., Kardas M.* Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek. P. 171-218.

Zajączkowski K. (2014). *Kmdr por. Zbigniew Przybyszewski*. Hel: Muzeum Obrony Wybrzeża. 80 s.